

FRANCISZEK CHWAŁCZYK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa  
e-mail: franciszek.chwalczyk@amu.edu.pl  
ORCID: 0000-0001-5950-6733

---

## Techniczna konstrukcja/odkrywanie prawd (2): martyngał Kartezjusza i miary SI (metr)

**Abstract.** *This is the second part of the two-part text based on the works of Martin Heidegger, Lewis Mumford and Michel Serres. In the first part I analyzed the foundations or the birth itself (the Thales' discovery – Serres, the ancient myth of the machine – Mumford) of a certain way of producing truths or conditions for recognizing something as true (the Truth). Here, in the second part, I show the discovery of how this Truth works and its development (the Descartes' discovery, the modern myth of the machine), and thus a significant increase in the ability to produce truths. Continuing recognition made in the first part that – the figure of the essence of technology can be identified with figure of the Truth in this text and that its essence has been a ge-stell – I indicate martingale (Serres) and the myth of balance (Mumford) as ge-stell counterparts. A practical example on which I test the content of both parts of this text are Witold Kula's research on old measures (part 1) and those from the SI system (in this part).*

**Keywords:** *truth, measure, technology, martingale, ge-stell, myth of the machine, megamachine, scale, Thales, Descartes*

### 1. Wilk, baranek i martyngał

**W**eseju *Knowledge in the Classical Age: La Fontaine & Descartes* Michel Serres dokonując analizy bajki *Wilk i baranek* (w przypisie treści<sup>1</sup>) pierwszego

---

<sup>1</sup> Wersja przytoczona w tekście (wszelkie późniejsze tłumaczenia autorstwa własnego):  
The reason of the stronger is always the best.

autora z tytułu, wywodzi z niej zasadę, którą następnie dostrzega i pokazuje w myśli drugiego oraz w całej kulturze Zachodu od czasów Oświecenia (a zwłaszcza w nauce i technice). Z punktu widzenia tego tekstu jest to więc diagnoza pewnej Prawdy rządzącej innymi prawdami w danym czasie i miejscu. Przyjrzymy się temu.

Uzasadniając wybór materiału, warto sięgnąć do tego, co Michel Serres wskazuje, omawiając zależność pomiędzy twierdzeniem Talesa i mitem jego powstania – zależność zawierania się jednego w drugim (drugiego jako udramatycznienia pierwszego, mnemotechniki odpowiedniej dla przekazu w kulturach oralnych). Otóż stwierdza on, że historia Talesa jest nie tyle świadectwem powstania twierdzenia, ile świadectwem jego samego – jego działania (Prawda jako podstawa, ale i treść prawd). Schemat jest tu podstawą opowieści, jest ważniejszy od niej, a wszelkie mityczne opowieści są tylko dramatyzacją danej treści. Stanowi to też podstawowe założenie przywoływanej teraz analizy i uzasadnienie dla jej przeprowadzenia.

Autor, w ramach wprowadzenia, najpierw pokrótce przybliży pojęcie struktury, a następnie rozpatruje najprostszy przypadek jakiejś struktury uporządkowanej,

---

We will show this shortly.  
 A Lamb quenched his thirst  
 In the current of a pure stream,  
 A fasting Wolf arrives, looking for adventure,  
 And whom hunger draws to this place.  
 “Who makes you so bold as to muddy my drink?”  
 Said the animal, full of rage:  
 “You will be punished for your temerity.”  
 “Sire,” answers the Lamb, „may it please Your Majesty  
 Not to become angry;  
 But rather let Him consider  
 That I am quenching my thirst  
 In the stream,  
 More than twenty steps below Him;  
 And that, as a result, in no way  
 Can I muddy His drink.”  
 “You muddy it,” responded this cruel beast;  
 “And I know that you slandered me last year.”  
 “How could I have done so, if I had not yet been born?”  
 Responded the Lamb; “I am not yet weaned.”  
 “If it is not you, then it is your brother.”  
 “I do not have any.” “Then it is one of your clan;  
 For you hardly spare me,  
 You, your shepherds, and your dogs.  
 I have been told : I must avenge myself.”  
 Upon which, deep into the woods  
 The Wolf carries him off, and then eats him,  
 Without any other form of proces.

M. Serres, *Knowledge in the Classical Age: La Fontaine & Descartes*, w: idem, *Hermes: Literature, Science, Philosophy*, The Johns Hopkins University Press, Londyn 1982, ss. 15–16.

oznaczającej zbiór elementów wraz z relacją porządkującą. Wyobraźmy sobie trzy elementy A, B, C na ukierunkowanej (ze strzałką) linii D. Relacja porządkująca dla tych elementów zawiera możliwości poprzedzania i następowania. Relacja ta nie jest zwrotna (żaden element nie może następować przed lub po samym sobie), jest antysymetryczna (jeżeli np. jeden element poprzedza drugi, to drugi nie może poprzedzać tego pierwszego) i przechodnia (jeżeli np. pierwszy element poprzedza drugi, a drugi trzeci, to pierwszy poprzedza trzeci).

Serres zwraca uwagę, że porządek (Prawda) rozumu jest tylko jednym z wielu możliwych porządków. To uwaga ważna – w kontekście interpretacji Kartezjusza i samej bajki, jak i całego tekstu. Wykorzystując myślenie przywołanymi powyżej uporządkowaniami, autor rozkłada bajkę i nakłada jej elementy na ów szkielet. Wyróżnia w ten sposób szereg relacji porządkujących i ich właściwości, które w tekście można odnaleźć. Na wstępie mamy już tezę: „Racja silniejszego jest zawsze lepsza”. A w niej ważne przejście od relatywnego porządku większe-mniejsze („Racja silniejszego [...]”) do absolutnego, ponadczasowego porządku opartego na maksimum („[...] jest zawsze lepsza”). I dalej dowód („Pokróćce to pokażemy”). Warto tu zaznaczyć, że zarówno *reason*, jak i występujące w oryginalnie *raison* można przetłumaczyć nie tylko jako racja, lecz również jako rozum, rozsądek, argument, słuszność, uzasadnienie, przyczyna.

Serres przywołuje ostatnie słowa bajki mówiące o procesie i pisze, że może chodzić tu o znaczenie dosłowne: coś zachodzącego pomiędzy dwoma stanami, poprzednim i następnym, jak i o sprawę sądową. W każdym razie jest to coś uporządkowanego, tutaj podług uzasadnienia, stosunku, połączenia, relacji. Jak wcześniej wspomina, ogólnie rzeczy można ujmować w łańcuch konsekwencji lub w relacje typu przestrzennego. Proces sądowy składa się z uporządkowanej struktury, która rozgałęzia się w szereg modeli, drzew, zaś – jak to poetycko ujmuje Serres – modele, drzewa te tworzą las, do którego w dwóch przedostatnich wierszach bajki wilk porywa baranka i się z nim tam rozprawia. Bajka demonstrowa owo porwanie, opierając się nie tylko na porządku poprzedników i następników, lecz na całym „lesie” modeli, symboli. Porządek dowodu, dowodzenie to zaś tylko jeden z wielu możliwych procesów, modeli (silnie powiązany z porządkiem sądowym czy racjonalnym). Choć, jak wtrąca raczej kąśliwie kontynentalny filozof, istnieją myśliciele, którym jedno drzewo przesłania cały las. W tej bajce, przez sposób jej konstrukcji i analizy, uzyskujemy coś na kształt przestrzeni, zorganizowanej przez uporządkowaną strukturę – to przestrzeń gry, procesu sądowego. Jakże panują tam zasady?

Zadanie sądu to przede wszystkim ustalić prawdę (oczywiście w ramach obowiązującej Prawdy) – ustalić, czy doszło do krzywdy i po czyjej stronie leży odpowiedzialność. Powód musi udowodnić samą możliwość doznania krzywdy na jakimś polu – możliwości (modeli) jest wiele. Konceptualizuje to Serres następująco: możliwość w każdym drzewie leży u góry. Ten, kto w danym porządku zajmuje pozycję niższą, nazywany jest tu minorantem, a wyższą – majorantem.

Jeżeli porządek jest ścisły, to ten pierwszy nie ma żadnej kontroli and tym drugim, ten zaś ma pełną kontrolę, czyli też ponosi pełną odpowiedzialność. Stąd wykazanie, że ktoś jest lub był majorantem równa się udowodnieniu winy, zaś udowodnienie bycia minorantem to udowodnienie niewinności.

Wilk pyta: „Kto sprawia, że jesteś na tyle śmiały, by zamącić mój napój?”. Do tej pory w bajce było tylko dwóch aktorów. Wilk wiedząc, że jest majorantem, specjalnie wprowadza tutaj kogoś trzeciego, ponad barankiem. Stara się udowodnić, że ten ktoś jest również ponad nim, w ten sposób zrzucając z siebie odpowiedzialność. W innych miejscach próbuje pokazać, że on jest minorantem, a baranek jest majorantem, gdy tenże uważa odwrotnie. Cała bajka jest zapisem tych zmagania. Baranek w kolejnych potyczkach wygrywa, pokazując, że nie może być majorantem, nie może być ponad wilkiem, lub też, że miejsce ponad wilkiem jest puste. W pewnym momencie nawet zbliża się do ostatecznego zwycięstwa, pokazując, że miejsce to nie tylko jest puste, ale wręcz nie istnieje – odwołując się do maksimum i nazywając wilka królem. Któż jest wyżej od króla?

To jednak nie wystarcza, zwycięstwo jest chwilowe. Gra toczy się dalej, w nieskończoność, bez stałego zwycięzcy, gdyż minorant z majorantem wciąż z pomocą różnych strategii wykonują ruchy i wymieniają się rolami (również w alternatywnych porządkach). Niezbędne jest zablokowanie, zapewnienie stałości i niezmienności układu w momencie przewagi jednej ze stron, zapewnienie jej ciągłego wygrywania, a więc zwycięstwa. To można osiągnąć jedynie poprzez przeskok z pozycji majoranta do maksimum czy minoranta do minimum, uniemożliwiający wyobrażenie sobie możliwych następców lub poprzedników (oraz zmiany porządków – albo należy je powiązać z dominującą pozycją). To zakrycie istnienia alternatyw (dominacja jednej Prawdy). Jak widać, cały mechanizm opiera się na odkryciu przez Talesa skali i możliwości przemieszczania, przesunięcia, przedstawienia w przestrzeni podobieństwa (modelu, drzewie) i, co było widać, leży u zarania megamaszyny. Jednak jest to krok dalej wymagający czegoś więcej – to nie tylko połączenie, ale i uzgodnienie podług jednego.

I ostatecznie w bajce jednak to wilk wygrywa. Dlaczego? Otóż po pierwsze, rozumie zasady gry – na tyle, by lawirować między nimi i naginać je. Po drugie, udaje mu się wykreować istnienie trzeciego (silniejszego od wilka) aktora w górze (a poprzez to odpowiedzieć na postawione przez siebie na początku pytanie). Tym aktorem zostaje grupa społeczna baranka („ty, twoi pasterze i twoje psy”). Po trzecie udaje mu się utożsamić baranka z nią („jeśli nie Ty, to Twój brat” lub ktoś z klanu). A po czwarte, przypisać tej grupie pierwotną agresję, a sobie konieczność samoobrony („nie oszczędzacie mnie”) i ją umocować, uruchomić („tak mi powiedziano: muszę siebie pomścić”). Według Serresa bajka ta to definicja hipokryzji, „wolna od psychologizmu”<sup>2</sup>. Stąd też przepis na sukces: będąc majorantem, odgrywać minoranta.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 20. Analizę tego samego mechanizmu, lecz nie z perspektywy wolnej od psychologizmu – a wręcz przeciwnie – proponuje Erich Fromm pod nazwą „charakteru autorytarnego”.

Dodatkowo Serres zwraca uwagę na kolistość: A jest powyżej B, A musi umieścić B lub trzeciego aktora powyżej siebie, by mieć możliwość eliminacji przeciwnika, który w ten sposób jest i nad, i pod, i – poźarty – „w”. A także, oprócz kolistości, na dwa inne czynniki: walkę na śmierć i życie oraz uporządkowaną strukturę. Te trzy jeszcze będą wspomniane.

## 2. Martyngał jako Prawda oraz prawdy współczesności i nauki

W drugiej części swojej pracy Serres śledzi wyłoniony w ramach analizy bajki mechanizm w narodzinach nowożytnej nauki (i poprzez to w relacji człowieka do natury). W tym celu najpierw przywołuje Francisca Bacona i jego sposób myślenia. Ujmuje go poprzez stwierdzenie, że naturą (która jest silniejsza) można władać, jedynie będąc jej posłusznym (naginając jej prawa). Według Serresa Kartezjusz podejmuje ten trop, lecz wzywa do bycia władcami i panami natury. Tu już impuls posłuszeństwa znika. U Bacona fizyka, nauka to walka o dominację, w której wykorzystując fortele rozumu, słabszy może zwyciężyć. To gra strategii, prześciganie się w zajmowaniu pozycji w parze minorant – majorant. Jednakże to słabe rozwiązanie, bowiem tutaj następuje strata – przynajmniej w pierwszym ruchu, ogłoszeniu deklaracji posłuszeństwa. Kartezjusz świadomie je odrzuca (dlatego też zostaje tu patronem) i konsekwentnie nadrabia tę stratę (w jaki sposób, do tego jeszcze wrócimy). W (skonstruowanej) siatce agonistycznych sił rozpostartej między człowiekiem i światem zewnętrznym, w tym węźle gordyjskim, ów myśliciel poszukuje takiego cięcia, strategii, która pozwoli człowiekowi wygrywać w każdym ruchu, nie marnując czasu na rozplątywanie<sup>3</sup>. „Racja [/rozum – przyp. F.Ch.] silniejszego jest zawsze lepsza[/y]”. Fundamenty nowoczesnej nauki (i Prawdy) Serres widzi właśnie w słowie „zawsze”. Nauka w obecnym kształcie to nieskończona gra, w której chodzi o ciągłą wygraną. Rozum to absolutna i ciągła optymalizacja, a – jak zauważa Serres – optymalny to to samo co perfekcyjny (na gruncie danego porządku), choć potocznie często rozumie się je inaczej.

Serres wskazuje również dwie możliwe strategie zwycięstwa: można zaatakować samą strukturę uporządkowaną, czyli – metaforycznie mówiąc – wywrócić stolik

---

Por. idem, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 2011, zwłaszcza s. 87. Gdzie indziej zaś pisze o technice (por. idem, *Rewolucja nadziei*, Rebis, Poznań 2000, ss. 53–54, 70, 84) bardzo podobnie do Mumforda i nawiązując doń. Obaj ci myśliciele w kwestii genezy współczesnego porządku kładą akcent raczej na Renesans (korzystając z prac Jakuba Burckhardta) niż Oświecenie. W tej ramie, w Serresowskiej analizie La Fontaine’a i Kartezjusza można by zastąpić *Księciem* Niccolò Machiavellego (Agencja AG-red, Białystok 1993).

<sup>3</sup> Por.: „[...] władza zewnętrzna może pozbyć się nieco fizycznej ociążałości; zmierza ku niecielesności, a im bardziej zbliża się do tej granicy, tym trwalsze, głębsze, ustalone raz na zawsze i bez przerwy odnawiane są jej efekty – ustawiczna wiktoria, która unika konfrontacji fizycznej i gdzie wszystko przesądzone jest z góry”. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Aletheia, Warszawa 1998, s. 198. Widać też tu opisany wcześniej martyngał.

(zmiana Prawdy), lub opracować, odnaleźć martyngała (*martingale*)<sup>4</sup>. Zrozumieć daną Prawdę i uczynić ją totalną (a inne możliwe podporządkowywać jej). Termin ten pochodzi prawdopodobnie ze słownika hazardzistów, oznaczając tam pewną strategię wygrywającą. Polega ona na tym, że w kolejnych ruchach, chcąc nadrobić straty z poprzednich rozdań, obstawia, gra się o co najmniej tyle, ile się w sumie do tej pory postawiło czy straciło – i tak do pierwszej wygranej. Jak zauważa Roger Mansuy, dla umysłu przedoświeceniowego to strategia sprzeczna z intuicją. Kto by podbijał zakład, gdy widać wyraźnie, że bogowie czy los nie sprzyjają? Stąd też jeden z wielu możliwych rodowodów nazwy, od prowansalskiego wyrażenia „grać absurdalnie”<sup>5</sup>. Jednak wystarczy pierwsza wygrana w serii przegranych i podwyższania stawki, by pokryć straty i jeszcze zyskać, jeśli obstawiło się trochę więcej. Oczywiście taką taktykę można przyjąć, mając tylko właściwie nieograniczoną liczbę ruchów i zasoby czy linię kredytową (lub optymistycznie czy szczerze w to wierząc albo oszukując). Jak zauważa Serres, filozofowie rzadko korzystali z tej pierwszej strategii, raczej usiłowali odnajdywać owe martyngały (oczywiście najpierw trzeba mieć świadomość, że czegoś – i czego – należy szukać). Gdy tylko się takowy odnajdzie, można zacząć mówić: zawsze. I, jak podsumowuje Serres, zawsze wtedy następuje czas wilka. Na gruncie tego tekstu jest to tożsame z odkryciem Prawdy i (re)konstrukcją tej aktualnej, co umożliwia (skuteczniejsze) formułowanie prawd.

Strategia martyngałów wygląda interesująco na tle współczesności analizowanej przez polskiego kulturoznawcę i socjologa Jana Sowę w kontekście greckiego kryzysu<sup>6</sup>. Pokazuje on różne prawdy współczesności, sugerując i szkicując Prawdę za nimi stojącą (którą staram się tu przedstawić dokładniej). Przywołuje on przykłady pieniądza opartego na wierze, spłaty kredytów innymi kredytami w ramach „długokracji” i wzrost długu proporcjonalnie do bogactwa (gdyż jest on jego podstawą) i innych takich „ucieczek do przodu”. Tymczasem uświadomienie sobie skończoności (środowiska czy zasobów) spotyka się z nie-rozwiązaniami, np. poszukiwaniem nowego źródła zasobu lub sposobu przewyciężenia ograniczeń (zamianie kosztów w korzyści<sup>7</sup>). Albo kolejną ekspansją, kreatywnym „outsourcingiem” sprzeczności i kosztów, kolonizacją (na co zwróci uwagę Lewis Mumford). Kolonizacją zewnętrzną, przestrzenną (na sąsiedni kontynent); wewnętrzną (utowarowanie wszystkiego, ekspansja w głąb tkanki społecznej i ciała ludzkiego). Ostatecznie także kolonizacją przyszłości, którą Sowa określa, pół-żartem pół-serio, wynalezieniem wehikułu cza-

<sup>4</sup> M. Serres, *Hermes...*, s. 22. Por. [https://en.wikipedia.org/wiki/Martingale\\_%28betting\\_system%29](https://en.wikipedia.org/wiki/Martingale_%28betting_system%29) czy [https://pl.wikipedia.org/wiki/Martynga%C5%82\\_%28rachunek\\_prawdopodobie%C5%84stwa%29#Historia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Martynga%C5%82_%28rachunek_prawdopodobie%C5%84stwa%29#Historia) [24.03.2019].

<sup>5</sup> R. Mansuy, *The origins of the word “martingale”*, „Electronic Journal for History of Probability and Statistics” 5(1)/2019, ss. 1–10.

<sup>6</sup> J. Sowa, *Koniec przyszłości*, „Praktyka Teoretyczna”, wersja użyta w tej pracy dostępna na: <http://www.praktykateoretyczna.pl/koniecprzyszlosci/> [24.03.2019].

<sup>7</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 2: *Pentagon władzy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 370.

su. To zaś poprzez rosnący dług (upraszczając: pieniądze z jutra wydawane są dziś, niekoniecznie się mnożąc, przez co jutro nie ma jutra, jest już pojutrze – co wydaje się bez znaczenia, bo zawsze jest jakieś „po-”) oraz eksploatację środowiska. Jego ochronę zresztą już utowarowiono – istnieje prężnie rosnący rynek instrumentów pochodnych opartych, ogólnie mówiąc, na założeniach protokołu z Kioto i przewidywaniach emisji CO<sub>2</sub> (przez uproszczenia quasi-obiektu zmiany klimatycznej)<sup>8</sup>. Na końcu, od siebie (choć oczywiście nie tylko<sup>9</sup>), należałoby tu dodać trzeci sposób: przekonanie, że i tak zaraz pojawi się innowacyjna technologia resetująca obecny stan. Postęp techniczny jest przecież nieskończony i obfitujący w łaskawe przełomy (lub da się go takim uczynić). Widać tu strategię martyngałową, podwajania zakładów i założenia, że linia kredytowa jest nieskończona.

Serres z kolei jako jeden z przykładów konieczności maksymalizacji przywołuje Jean-Jacques’a Rousseau i przypisane mu rozumowanie. Silniejszy nigdy nie jest silny na tyle, aby zawsze być władcą. Chyba że przemieni swoją siłę w rację, a posłuszeństwo w służbę. Jednak ten ruch jest niepewny jak poprzednie z powodu innych modeli, które mogą te podważyć i obalić. To wciąż „więcej” i „mniej”, gdy potrzeba maksymalizować „więcej” i minimalizować „mniej”. Maksymalizować absolutnie – tak, by nie istniał, nie do pomyślenia był w ogóle sam minorant dla minimum i majorant dla maksimum. Przemienić siłę w konieczność, a posłuszeństwo w nieuchronność prawa. Każda prawda ma podlegać w regułach swojej konstrukcji Prawdzie – jednej i jedynej, która staje się niewidoczna.

Postępując w ten sposób, dochodzi się ostatecznie do wniosku, że można przyjąć taką strategię na bardzo różnych polach, można zrobić bardzo wiele różnych rzeczy, ale nie można sobie poradzić (nie osiągnęłoby się tego) bez wyroków rozumu (oczywiście dla nas w rozumieniu historycznym i kontekstowym, nie absolutnym). Odkrywa się w ten sposób rozum jako źródło prawd, czyli Prawdę. To, czy zawsze nią był, czy nią się stał, został w tej roli obsadzony w toku historii (a mógł nie), to inna sprawa. Zrekonstruowana Prawda nie pozwala spojrzeć inaczej (wtedy byłaby inną Prawdą), lecz pozwala spojrzeć przez swoje soczewki na wszystko (lub znaleźć sposób, by dostrzec). Ten ruch maksymalny jest sednem tego rozstrzygnięcia na nowo istoty Prawdy. I stąd, od czasów Rousseau, pisze Serres, nikt nie waha powoływać się na naukę w innych dziedzinach: prawa, władzy, polityki, ponieważ to nauka wskazała drogę do wygrywającej strategii (odkryła samą Prawdę i tę obowiązującą oraz na niej działa)<sup>10</sup>. A należy pamiętać – o czym przypomina

<sup>8</sup> E. Swyngedouw, *Apocalypse now! Fear and doomsday pleasures*, „Capitalism Nature Socialism” 24(1)/2013, ss. 9–18.

<sup>9</sup> Por. choćby N. Thrift, *Re-inventing invention: new tendencies in capitalist commodification*, „Economy and Society” vol. 35, no. 2, May 2006, ss. 279–306.

<sup>10</sup> Co ciekawe, dziś – w dobie podważania ekspertów, postprawdy, negacjonizmu, „antyszczepionkizmu” – wydaje się to zmieniać. Może to wynikać z osłabienia lub upadania dotychczasowej Prawdy (tej, o której w tym tekście mowa) i formowania się nowej, nowego bieguny, podług którego porządku, Prawdy i ich prawdy będą reorientowane.

autor i co rzutuje na charakter tej Prawdy – że nauka zrodziła się w przestrzeni agonistycznej: dyskusje sofistów, platońskie dialogi<sup>11</sup>, omawiane tu już (przywołane za Comte'em) powstanie geometrii jako fortelu, strategii. Podobnie z Galileuszem (uznanie natury za księgę zapisaną w języku matematyki), ale przede wszystkim Kartezjuszem (do czego jeszcze wrócimy).

### 3. Prawda metra (i jednostek z układu SI)

Za przykład zmiany Prawdy i funkcjonowania tej nowej niech posłuży porównanie miar średniowiecznych z tymi z układu SI<sup>12</sup>. Bowiem z podobnych przesłanek<sup>13</sup> wydaje się wynikać siła i dominacja systemu metrycznego. System ten Witold Kula uważa za silnie odmienny od dawnych. Opisuje jego cechy<sup>14</sup>. Jest on: konwencjonalny – oparty na konwencjach międzynarodowych i arbitralnie określony na podstawie „natury”, nie zaś wyłaniający się w toku interakcji społecznych, determinowany warunkami życia i pracy – stąd też nieantropometryczny: wyalienowany, niezależny od indywidualności, istniejący poza człowiekiem, poza wszelkimi wpływami i w ten sposób neutralny moralnie, nienegocjowalny, silniej intersubiektywny (jeśli nie wręcz obiektywny), dający stały punkt oparcia. Uniwersalny – wymyślony w odpowiedzi na abstrakcyjne potrzeby i ideę jednej, wspólnej, uniwersalnej miary, nie zaś potrzeby konkretnych pomiarów istniejących, namacalnych obiektów (stąd też tak niezbędnie precyzyjny). Pozbawiony wzorca-przedmiotu – ów nie leży na rynkach, już nawet nie w skarbcu Sèvres, lecz jest nim, wyznacza go promienionowanie atomu kryptonu (lub dziś raczej odległość, jaką pokonuje światło w próżni w określonym czasie); wzorec stał się naukowy – odtwarzalny w każdym dość dokładnym laboratorium. Ostatecznie metr, według Kuli, jest pozbawiony znaczenia społecznego<sup>15</sup> – ale jest taki i poprawnie funkcjonuje tylko pod pewnymi warunkami (równości wobec prawa i alienacji towaru). A także, jak później dodaje, jest on jednolity i niezmienny<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> Por. M. Serres, *Platonic dialogue*, w: idem, *Hermes...*, s. 65.

<sup>12</sup> Na problemie miar w praktyce (ten tekst jest bowiem teoretycznym ujęciem zagadnień z tekstu przywołanego dalej w tym przypisie) na przykładzie ekonomii skupiłem się gdzie indziej: F. Chwałczyk, *Miary jako modele pośredniczące między gospodarką a ekonomią*, [https://drive.google.com/file/d/1LFTioOV22MHqTdOzHU8BwFBZ\\_ME6RoXz/view](https://drive.google.com/file/d/1LFTioOV22MHqTdOzHU8BwFBZ_ME6RoXz/view) [23.02.19], który w druku ukaże się w książce T. Kwarciański, A. Wincewicz-Price (red.), *Metaekonomia*, t. II: *Zagadnienia z filozofii makroekonomii*, Copernicus Center Press 2019. Stąd niektóre treści tu – szczególnie te przykłady o miarach, odwołujące się do prac Kuli – są wtórne wobec tamtej publikacji.

<sup>13</sup> Przecież nie z bycia „dawną miarą sprawiedliwą” czy w ogóle wyczekiwaną miarą sprawiedliwą. Por. W. Kula, *Miary i ludzie*, Książka i wiedza, Warszawa 2004, ss. 23, 154–155, 411.

<sup>14</sup> Ibidem, ss. 157–161 i tam przypis 5, oraz s. 7.

<sup>15</sup> Z czym trudno na gruncie tej pracy się zgodzić (o czym będzie dalej) – nawet z zastrzeżeniem, że tylko sam metr nie znaczy nic, za to niezwykle wiele znaczy społeczna zgoda na niego. Ibidem, ss. 159–60.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 437.

Jednak dominacja metra i te jego cechy nie były tak oczywiste od samego początku. Jak pokazuje Kula, cztery próby „wprowadzania metra na bagnety” w XIX wieku nie powiodły się, a dalszych bojowych nie podjęto<sup>17</sup>. W jednym przypadku skutkiem była reakcja genialna, czyli utworzenie na początku XIX wieku przez turyńskich akademików „metrycznej” (w sensie punktu odniesienia) stopy piemontckiej. Równa ona była „jednej sekundzie drugiego stopnia południka, przechodzącego przez Turyn, a obliczonego w swoim czasie przez Beccarię”<sup>18</sup>. W takim razie dlaczego inne społeczności świata nie postąpią jak Piemontczycy? Dlaczego, choć nie poprzez bagnety, metr zaakceptowano? Co stoi współcześnie u podstaw tej miary? Pierwotnie metr ustalał wzorzec z Sevres. Między innymi rosnące zapotrzebowanie przemysłów precyzyjnych sprawiało jednak, że nie był on dostatecznie dokładny. Jednocześnie, mimo zabezpieczeń, wzorzec wciąż mógł zostać zniszczony i jako rzecz fizyczna podlegać wpływowi czasu. Nowy metr i jego dominację ufundowały więc dwa wymogi-założenia (nowa Prawda): większej dokładności oraz odtwarzalności<sup>19</sup>. Tu jest w metrze owo „zewnętrze”, ów mumfordowski „boski naddatek” – nadprzyrodzony, teoretycznie spoza rzeczywistości (społecznej), który pozwala go uruchomić. Zaraz zobaczymy, gdzie dokładnie.

O wadze pierwszego postulatu przekonała się ostatecznie Anglia, która (zmużona niedostateczną dokładnością swoich miar), idąc w ślady USA, uzgodniła je z metrem w 1951 roku<sup>20</sup>. Jednak w kwestii większej dokładności (czy nawet maksymalnej możliwej) wciąż mamy grę minorant – majorant. Dokonane w celu jego spełnienia zakorzenienie w nauce trudno uznać zaś za ruch maksymalny, choćby ze względu na stopę piemontcką. Tym niemniej zakorzenienie to wskazało drogę i umożliwiło ciągle powiększanie dokładności oraz fundowanie metra na coraz bardziej wspólnej podstawie – najpierw na płaszczyźnie Ziemi (odpowiedniej części południka ujętej w wzorzec z Sevres), następnie na ruchu wynikającym ze zmian w materii (odpowiedniej części długości fali promieniowania w próżni odpowiadającej przejściu między konkretnymi poziomami w atomie kryptonu), a dziś – na ruchu maksymalną prędkością w czasie (drodze światła w próżni w określonej części sekundy). Stąd i na samym procesie mierzenia, postrzegania (zwykle polegającym na świetle – czy wpadającym do oka, czy tym laserowym). Co wydaje się pozwalać mierzyć już prawie wszystko (w danym porządku, oczywiście, uznanym za dominujący). Ten ostatni etap już można rozpatrywać jako ruch maksymalny (oraz ustanowienie nowej, absolutnej Prawdy), zwłaszcza że u jego źródeł leży zmiana podstawy samej miary: z syntetyczno-jakościowej na analityczno-ilościową. W konsekwencji to zakrycie możliwości istnienia alternatyw (dziś albo da się coś zmierzyć miarą z układu SI, albo w ogóle się nie da – tzn. można, ale nikt tego nie uzna).

<sup>17</sup> Ibidem, ss. 428–429.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 421.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>20</sup> Ibidem, ss. 433–434.

Jak już zostało powiedziane, dawne miary były bardzo trudne do uzgodnienia między sobą<sup>21</sup>, zaś na metr są właściwie nieprzeliczone<sup>22</sup>. Można najwyżej ten sam obiekt inną miarą zmierzyć (o ile obiekt ten istnieje, jest ustanowiony czymś jeszcze trzecim, nie zaś ową miarą). Sukces metra leży w niesamowitej spójności wewnętrznej i jednocześnie możliwości zmierzenia (i ustanowienia, przynajmniej częściowo) wszystkiego. Sukces ten leży także w procedurze przekładu zakorzenionej w możliwie najszerszym wspólnym mianowniku. Najpierw, w uznaniu wszystkiego, co znamy, za obecne na jednej planecie, później za większe od atomów, a w końcu – za wolniejsze od światła. Stąd też taki nacisk na precyzję i brak wzorca w metrze, który – będąc wyrazem abstrakcyjnego myślenia analityczno-ilościowego – wybiera i mierzy tylko jedną (tu długość) z wielu cech różnych obiektów. Doskonale podzielny i kumulatywny pozwala zestawiać wartości wielkie z małymi: długość południka z długością fali wzbudzonej w kryptonie i drogą światła. Pozwala „mierzyć piramidy” za pomocą kijów i cieni. Gdy tymczasem, jak było widać, miary dawne starały się raczej syntezować i mierzyć wszystkie (najważniejsze) cechy przedmiotu – a więc były raczej syntetyczno-jakościowe, holistyczne, silnie zakorzenione w codzienności<sup>23</sup>.

Jest też ruchem maksymalnym spełnienie drugiego postulatu, źródłowo naukowego, o odtwarzalności wzorca. A raczej ruchem tym jest jego efekt: wzorca zniknięcie, jego zakrycie. To zakrycie nie tylko alternatyw czy możliwości ich istnienia (jak powyżej), ale samej idei dawania wzoru. Dziś większość laboratoriów może swój wzorec metra wyprodukować. Nie będzie to jednak „swój” wzorec, a ten sam w każdym miejscu. Wzorec nie tyle znika, ile staje się potencjalnie wszechobecny. Istnieje poza wzorcem, wewnątrz wszystkiego. To ruch maksymalny, zwłaszcza w połączeniu z pierwszeństwem osiągniętym dzięki nauce i siłą wynikającą z rozpowszechnienia (kto byłby skłonny zastąpić metr nową stopą piemoncką, wywiedzioną jakoś z fizyki?). W ten sposób Prawda (na podstawie której powstają prawdy) staje się jedna, niewidzialna i absolutna.

Na zakończenie tego przykładu należałoby wskazać, że metr jednak jest znaczący społecznie. Choć Kula zdaje się widzieć społeczne uwikłanie wczesnego metra, jego powstania i propagowania (ileż warunków społecznych okazuje się było niezbędnych<sup>24</sup>), to wydaje się uważać, że owo uwikłanie zmniejsza się wraz z metra unaukowianiem<sup>25</sup>. Na gruncie tego tekstu można uznać, że wynika to właśnie z mocy „prawdziwości” metra. Tymczasem można odnieść wrażenie, że jest odwrotnie. Przede wszystkim brak znaczenia może być pozorny lub faktyczny, lecz sam coś oznaczać. Może też wskazywać na przezroczystość owego znaczenia – na

<sup>21</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>22</sup> Ibidem, ss. 37, 47.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>24</sup> Choć sam metr niby nie ma w sobie znaczenia, tak społeczna zgoda na niego ma ogromne. Ibidem, ss. 159–160.

<sup>25</sup> Ibidem, ss. 415, 437.

przykład taką jego powszechność, że trudno je zauważyć (zwłaszcza z wnętrza) – lub na próby jego ukrycia.

Jak zauważa Kula, metr, w swoim założeniu, jest uniwersalny i „doskonały” (w konsekwencji i spójności wewnętrznej). Można go tylko przyjąć lub odrzucić. Jest nienegocjowalny<sup>26</sup>. To już niesie za sobą pewną treść, lecz w formie, w konstrukcji tej miary. Niesie treść lub strukturę (Prawdę), która może rzutować na sposób myślenia o rzeczywistości (prawdy). Jednak zasadniczą treścią metra – znaczeniem pozornego braku znaczenia – wydaje się być oczywistość dominacji współczesności przez scjentyzm, narzucanie porządku nauki (zwłaszcza przyrodniczej) jako jedynej drogi do prawd (jedynej Prawdy zdolnej je wytwarzać). Widać to choćby w postulacie odtwarzalności wzorca, która możliwa jest jednak tylko w laboratorium (nowym ratuszu/zamku/klasztorze) albo z odpowiednim sprzętem (a nie stopą lub łokciem, jak dawniej w podstawowych przypadkach).

Gdy niekonwencjonalność i znaczeniowość dawnych miar czyniły z nich atrybut władzy<sup>27</sup>, tak samo ukryta niekonwencjonalność i znaczeniowość czynią z metra. Albo samo ich ukrycie, bowiem może gdyby nie deklarował się on miarą pustą i konwencjonalną, rzeczywistość relacji władzy by uniknął. Można by się zastanowić, czy to ukrycie nie jest tu również ruchem maksymalnym, albo dla takich ruchów w tych porządkach warunkiem koniecznym.

#### 4. „Odkrycie Kartezjusza” czyli (re)konstrukcja Prawdy

Dlaczego jednak to Kartezjusz jest tu patronem? Podobnie jak Jean Beaufret (i z podobnymi wnioskami), Serres analizuje<sup>28</sup> *Medytacje o pierwszej filozofii* Kartezjusza, poszukując tych samych trzech elementów, które można było odnaleźć w bajce La Fontaine’a: przestrzeni skonstruowanej za pomocą relacji porządkującej, koła oraz opisaney tu wcześniej gry (wraz z jej zasadami, ruchami, końcem i zwycięzcą). Jak mówi, dwa pierwsze elementy zostały już dawno rozpoznane przez różnych komentatorów. Ten, o którym tu mowa, trzeci, dopiero przez niego. Potwierdzenie swoich przypuszczeń Serres odnajduje choćby w analizie składni w dziele filozofa. Zwraca uwagę na kolejne przechodzenie od porównań i użycia przymiotników w stopniu wyższym do stwierdzeń kategorycznych i używania przymiotników w stopniu najwyższym, tworzenia sądów poprzedzanych kwantyfikatorem ogólnym. Wszystkie ruchy zostają więc zmaksymalizowane. W wyniku

<sup>26</sup> Ibidem, s. 415.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>28</sup> Nie wydaje się mieć sens przytaczanie tutaj i opis całej analizy, jakiej dokonuje Serres. Dość już miejsca zostało tu poświęcone niezbędnemu przywołaniu i opisowi samego mechanizmu oraz analizy bajki, na której przykładzie widać jego funkcjonowanie. Choć Kartezjusz pojawia się w tej pracy wielokrotnie, to dla tej pracy nie jest interesujący on i jego myśl, lecz jej skutki, diagnozowane przez późniejszych myślicieli. Stąd przywołuje się tu jedynie najważniejsze uwagi i wnioski jego interpretatorów.

ustanowienia dwóch punktów odniesienia – Boga i Kartezjańskiego „ja” – znika natura, forma, albo raczej zostają one poddane owemu „ja”. Bóg jest punktem maksymalnym, forma minimalnym, „ja” jest pomiędzy – stąd koło i odtąd ciągle zwycięstwo. Od tego momentu różne nauki stają się możliwe, a poznawanie natury (niebezpieczną) grą. Metafizyka okazuje się potrzebna jako szersza rama dla nauk ścisłych, bez której te byłyby tylko zbiorem rozszianych, niepowiązanych taktyk. Eksperymentowanie – a raczej to, że jeśli się w nim oszukuje, to wie się mniej – jest powodem rozwoju deontologii i moralności. Rozwój matematyki to kwestia potrzeby opracowywania kolejnych zwycięskich strategii. Gra staje się modelem (Prawdą) całej nauki i wiedzy. Jak Serres zauważa, na nowo odkryła to teoria informacji, „córka fizyki i prawdopodobieństwa. A w czasach klasycyzmu to gra wojenna. Jak wielu innych filozofów, Kartezjusz zrealizował swoje powołanie do wojska w metafizyce”<sup>29</sup>. I dalej:

Dla Platona i tradycji klasycznej wiedza to polowanie. Wiedzieć to uśmiercać – zabijać baranka głęboko w głuszy, aby go zjeść. Przechodząc od walki z ofiarą spoza naszego gatunku do mordowania w jego obrębie, wiedza staje się czymś wojskowym, sztuką walki. To więcej niż gra, to – dosłownie – strategia. Te epistemologie nie są niewinne [...]. To polityki szerzone przez wojskowych strategów. [...] Dziś przeżywamy rezultaty tych wilczych czynów. Gdyż to „ja”, które grało baranka, umniejszając swoją potęgę i deklarując obecność jakichś sił powyżej siebie, w górze strumienia, to „ja” to wilk. [...] Racja [/rozum – F.Ch.] najsilniejszego jest racją samą w sobie. Człowiek Zachodu jest wilkiem nauki<sup>30</sup>.

## 5. Mit maszyny nowożytnej

Kończąc tę analizę, zwróćmy się w stronę ujęcia Mumfordowskiego, by domykając tekst, sprawdzić, czy i u niego można dostrzec (1) tak jak wcześniej analogiczne były starożytny mit maszyny i Serresowskie odkrycie Talesa, tak teraz jakiś analogiczny do odkrycia Kartezjusza drugi mit (czy drugi jego poziom) (2) analogiczny do martyngału mechanizm oraz (3) teoretyczne ujęcie zjawisk, o których tu mowa, lecz w bardziej społeczno-historycznym kontekście.

W poprzedniej części tekstu mowa była właśnie o megamaszynie starożytnej, opartej na odkryciu Talesa. Tymczasem ta współczesna Mumfordowi, inkorporująca rozwiązania starożytne i ulepszenia (zaczepnięte choćby z wielkich religii i kościołów) narodziła się w ogniu wojen światowych (choć pierwszym etapem była rewolucja francuska), a fundamenty pod nią położono jeszcze wcześniej. Szczególnie poprzez odkrywanie i kolonizację nowych światów – a raczej próbę ucieczki tam od samych siebie. Światów w przestrzeni (rozluźnieniu więzów

<sup>29</sup> M. Serres, *Knowledge in the Classical Age...*, s. 27.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 28.

z konkretną kulturą i ziemią) i czasie (z terażniejszością). Światów geograficznych (kolonizacji Ameryk i reszty świata), historycznych (odkryciu historii, ale i przyszłości – w postaci utopii, planów wytworzenia „sztucznego” świata) oraz mechanistycznych (odkrywaniu różnych porządków w danej rzeczywistości i możliwości ich odrywania oraz przekładania na inne grunty; dążeniu „do odkrywania sztucznych substytutów wszelkich procesów naturalnych”<sup>31</sup>).

A gdy w ramach formowania się nowej Prawdy wszystko to, co dobre (i prawdziwe) przesunięto w przyszłość, ruch (zwłaszcza szybki) utożsamiono ze zbliżaniem się doń, z postępem<sup>32</sup>. Przesunięcie w przyszłość to podstawa martyngału (jak i opisywanych przez Sowę zjawisk). Jednocześnie później zaczęto niszczyć i wymazywać przeszłość (czy jej prawdy i sposoby dochodzenia do nich), by powrót, „regres” nie były możliwe. Rozpad dawnych społecznych więzi, atomizacja ułatwiły nowe, ujednocianie, formatowanie i sprzęganie w maszynę. Rozwijające się górnictwo (spokrewnione z wojną) stanowiło wzorzec i awangardę przyszłych form życia i mechanizacji, jak później wojsko konsumpcji<sup>33</sup>. Nowa megamaszyna mogła powstać dzięki odrodzeniu, poprawieniu i sprzęgnięciu w jedną Prawdę szeregu rozwiązań kulturowo-intelektualnych:

- Campanellowskiej utopii,
- Kopernikańskiego heliocentryzmu (interpretowanemu jako wyparcie człowieka z centrum);
- Keplerskiego rozstrzygnięcia (i jego przewidywań, snu), że umysł służy przede wszystkim do rozumienia wielkości (mierzalnych);
- Galileuszowego powtórzenia powyższego, odwrócenia się od przyrody, rozdzielenia świata zewnętrznego i wewnętrznego, a także wykluczenia tego ostatniego i subiektywności – w postaci obserwatora – co Mumford określa jako „błąd Talesa”<sup>34</sup> (jak może się wydawać po przytoczonej wcześniej analizie – słusznie);
- Karteżjuszowego podziału na dwie kultury (za Galileuszem), absolutyzmu (prowadzącego potem do militaryzacji), bezgranicznego posłuszeństwa uniwersalnym prawom (naukowcy jako prawodawcy), wezwania do władzy nad przyrodą, założenia samodzielności i pierwszeństwa myślenia, oraz rozpoznanych przez Serresa: hipokryzji, przechodzenia do maksimum, martyngału (tożsamego z Heideggerowskim zakrywaniem samego odkrywania<sup>35</sup>);
- Hobbesowskiego uznania ludzi zarazem za maszyny i dzikusów;
- Rousseau’owskiego powtórzenia błędów Hobbesa;

<sup>31</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 2, s. 124.

<sup>32</sup> W XVIII wieku odkryto „serialny, ukierunkowany i kumulatywny czas społeczny: było to odkrycie ewolucji rozumianej jako postęp”. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 156.

<sup>33</sup> Por. marzenie o doskonałym społeczeństwie i jego wojskowym odpowiedniku, trybach wielkiej maszyny. Ibidem, ss. 160, 164.

<sup>34</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 2, s. 57.

<sup>35</sup> Te motywy – choć nigdzie niewskazane, nienazwane, nieprzeanalizowane jak u Serresa czy Heideggera – pojawiają się u Mumforda dość często. Por. choćby: ibidem, ss. 264, 333, 428, 435, 592 czy w posłowie, s. 740.

– i najważniejszego według Mumforda (tu różni się on w ocenie od Serresa) sworznia – Baconowskiego sprzęgnięcia.

Baconowskiego sprzęgnięcia, czyli dojścia do Prawdy – sposobu konstruowania/odkrywania prawd – ujętej jako technonauka (i uznanej za działalność zborową, związania wiedzy z władzą oraz zniesienia granic). Dojścia jako poznania mechanizmów działania, ale i zdania sobie sprawy z jej istnienia (a przez to możliwość działania na niej). To jednak przede wszystkim, po pierwsze, sformułowanie imperatywu „»ureczywistniania wszystkiego, co możliwe«” (myśli powtórzonej potem przez von Neumanna)<sup>36</sup>. A po drugie coś, co Mumford uznaje i nazywa za Alfredem N. Whiteheadem najpotężniejszym darem nauki dla techniki, największym wynalazkiem XIX wieku: „»wynalezienie metody wynalazczości«”<sup>37</sup> – Prawdy jako warunku prawdziwości prawd. Przez co nauka staje się „modelem wzorcowym – technologią technologii”<sup>38</sup>, co było już wskazane u Serresa (przy okazji Rousseau). Stąd już zaś tylko krok do „automatyzacji automatyzacji”<sup>39</sup>, szczególnie w kwestii wytwarzania prawd i propagacji Prawdy. To ruchy analogiczne do owych „wilczych” czy odkrycia Kartezjusza (czy tego, o czym pisał Sowa).

Tymczasem w bazie materialnej szereg wynalazków, ucieleśnień dotychczasowych idei, okazał się kluczowy dla możliwości zaistnienia nowej megamaszyny i proliferacji jej prawd. Zwłaszcza soczewki, mikroskop i teleskop<sup>40</sup>, które pozwoliły skalować, mierzyć, odkryć i widzieć minimum i maksimum, poruszać się w tym spektrum, dzięki temu wiążąc pojęcia nieskończoności, wieczności, nieśmiertelności – dotychczas religijne i eschatologiczne – z rzeczywistą czasoprzestrzenią. To ucieleśnienia nowej Prawdy. A także prasa drukarska i zegar (główny bohater poprzedniego głównego dzieła Mumforda, *Technika i cywilizacji*)<sup>41</sup>. Bez nich nowa megamaszyna powtórzyłaby problemy starej: przez brak odpowiednich nośników musiałaby oprzeć się na zawodnym, dwunożnym „mięsie”. Choć do XVII wieku nie brakowało automatów, ale nie było odpowiedniej ramy, w pełni rozwiniętego systemu automatyzacji, przede wszystkim w ludzkiej świadomości. Systemu uwarunkowanego popularnością mechanistycznego obrazu świata i popytem nań (czyli daną Prawdą), które trzeba było dopiero wytworzyć.

<sup>36</sup> Ibidem, ss. 165, 284.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 190.

<sup>39</sup> Ibidem, ss. 278, 360.

<sup>40</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 1, s. 411. Oprócz już wymienionej w tekście (odkrycie Talesa), por. rolę technologii lunet i soczewek w uprawianiu sterującej, ujarzmiającej gry spojrzeń i widzenia u M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 168.

<sup>41</sup> Por. powołanie przez dyscyplinę nowej, pozytywnej ekonomii czasu: „zasadę nieograniczonego teoretycznie wzrostu wykorzystania czasu”, krańcowego jego wyczerpywania: „należy zintensyfikować użytek czyniony z najdrobniejszej chwili, jak gdyby czas, w swych możliwościach podziału na części, był niewyczerpywalny”. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 149. Znow przypomina to martyngał.

Później zaś pojawiły się kolejne wynalazki i związane z nimi systemy, rozwinięcia realizujące fetysze i wartości (prawdy) megamaszyny. Choćby: system patentowy, prefabrykacja, mundur, komputer, samochód, silnik odrzutowy i przede wszystkim reaktor oraz bomba jądrowa. Wokół tych ostatnich, dzięki sprzęgnięciu tylu różnych elementów przy ich opracowywaniu, w dodatku w tajnych warunkach, nastąpiła konsolidacja nowej megamaszyny, opartej na obecnych już, przygotowywujących strukturach biurokracji, armii i fabryki. Oraz tajności – gdy nikt nie zna całego obrazu, maszyna jest nie do zdiagnozowania ani zatrzymania. Znaczącym jest, że również Serres rozpoznaje Hiroszimę jako moment, w którym nauka (ta, która miała zerwać z nierozumnością) rozmięła się na drobne, przyjęła waluty innych porządków (religii, wojska, handlu, komunikacji), okazała się tak samo uwikłana w nierozumność (podszyta ludzkim szaleństwem i irracjonalnością) i wymiar społeczny – zdominowana przez nie i te inne porządki<sup>42</sup>.

Nowy mit maszyny to właśnie ów tytułowy dla drugiego tomu dzieła Mumforda pentagon władzy, czyli pięć wartości (prawd), wokół których ówczesny kompleks władzy się uformował: moc (czysta władza), własność, zdolność wytwórcza, zysk (energia pieniądza) i rozgłos (prestż, czyli tak ważna we wspomnianej w przypisie Frommowskiej *Ucieczce od wolności* sława), wyrosłe z militarystyki, absolutyzmu i kapitalizmu. Cel to natomiast: postęp (wszystkiego przeliczalnie więcej), ucieczka do przodu (dynamizm, zmienność, ulotność); nieograniczona obfitość (w sferze materialnej, jak i symbolicznej) i samowystarczalność:

[...] wspólną cechą wszystkich megamaszyn jest dążenie do samowystarczalności, czyli do narzucania własnych zasad działania wszystkim organizacjom i instytucjom, które w przeciwnym razie użytkowałyby wytwarzaną przez nią energię w imię obcych jej celów lub wytwarzały obce jej więzy społeczne, a tym samym ograniczały jej automatyczny rozrost<sup>43</sup>.

Znów widać podobieństwo do martyngału czy odkrycia Kartezjusza.

Sukces megamaszyny (a z perspektywy tego tekstu jej „Prawdziwość”) widać w tym, że niezbyt można sobie wyobrazić inny sposób i porządek życia<sup>44</sup>. Taki, który radykalnie nie odrzucałby współczesnych technologii (które – czy ich skutki – byłyby inne przy innej technice i istocie/micie/Prawdzie). Gdy zwykle celem

<sup>42</sup> S.D. Brown, *Michel Serres: Science, translation and the logic of the parasite*, „Theory, Culture & Society” vol. 19, no. 3, 2002, ss. 1–27.

<sup>43</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 2, s. 411. Por.: „W hierarchicznym nadzorze dyscyplinarnym władzy nie posiada się jak rzeczy, [...] ona funkcjonuje jak maszynieria. I aczkolwiek piramidalna organizacja na górze umieszcza swój »mózg«, »władzę« produkuje całość aparatu i ta całość właśnie wyznacza miejsca jednostkom w ciągłej i jednorodnej przestrzeni”. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, ss. 173–174.

<sup>44</sup> Warto wspomnieć, że Mumford poświęca trochę uwagi idei gwarantowanego stałego dochodu (ibidem, ss. 330–331), ujemnego podatku dochodowego (s. 492) czy nawet opisuje sytuację prekariatu (*moonlighting*, s. 497).

technologii była poprawa życia człowieka, tu celem człowieka stało się doskonalenie technologii. Postęp człowieka utożsamiono z mechanizacją. Mumford zauważa, że w gospodarce obfitości, sytuacji nowoczesnej megamaszyny, „ogromna łapówka – w postaci bezpieczeństwa, próżnowania i dostatku – pociąga za sobą niestety równie wielką karę, a mianowicie groźbę powszechnego pasożytnictwa”<sup>45</sup>. Taką gospodarkę zaś, opartą na megatechnice, da się podtrzymać tylko dzięki ciągłej ekspansji (co znów widać u Sowy).

Pozostała jeszcze jedna rzecz do dopowiedzenia: bardziej analityczna (na wzór Serresa) diagnoza analogicznego do martyngału mechanizmu (a więc polegającego na podbijaniu stawki dzięki przesunięciu kosztów i uznaniu wygranej za pewną, stąd czerpaniu z niej). W posłowie do tomu 1 *Mitu maszyny* Mateusz Falkowski rekonstruuje Mumfordowską logikę maszynoznawstwa: „...postęp maszynizacji dokonuje się za pośrednictwem i w postaci budowy wciąż nowych urządzeń (technologicznych, społecznych...) [...] Efektem tak pojętej materializacji jest rozrastająca się permanentnie sieć zapośredniczeń wszelkich działań [...] także samego procesu jej rozrastania się...”<sup>46</sup> – „zapośredniczeń [...] doskonale widocznych, potwierdzających tym samym nieuchronność swojego istnienia”<sup>47</sup>. Potwierdzających ową widocznością, nie zaś lepszym dostosowaniem, co wpisuje się w mechanizm martyngału. Falkowski nazywa to demaskacją mitu bilansu: „Działanie nie jest pierwotnie kwestią dopasowania, stopnia elastyczności, kwestią »smarów«, lecz napędu i uruchomienia. Przy odpowiednich nakładach nawet bardzo dziwaczne i toporne konstrukcje mogą funkcjonować”<sup>48</sup>, co widać w historii powstania megamaszyny. Ta dawniejsza była napędzana ludźmi, a uruchomiona podwójnym zewnętrzem pałacu i świątyni: „Nie chodziło przy tym o sam fakt zwierzchności, lecz jego efekt i warunek – boski naddatek. [...] ów naddatek nie pozostał czystym rojeniem, domniemaniem bądź tajemnicą, lecz czerpał swą moc z absurdałnego urzeczywistnienia w postaci miejsca kultu: najpierw świątyni, potem miasta”<sup>49</sup>. Na końcu warto dodać jeszcze jedną zbieżność z ujęciem (kierowanie i zabezpieczanie) Heideggera: „dwie najważniejsze cechy megamaszyny to koncentracja i organizacja ludzkiego potencjału”<sup>50</sup>.

## Podsumowanie

Zarysowane w tym tekście zostały źródła i punkt przełomowy rozwoju współczesnej Prawdy (rozumianej jako sposób wytwarzania prawd, jak i warunki uznawania za prawdziwe). To, za Heideggerem, ekspansja ze-stawu jako istoty techniki: widze-

<sup>45</sup> Ibidem, s. 510.

<sup>46</sup> L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 1, s. 476.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 486.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 482.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 485.

<sup>50</sup> Ibidem.

nia świata, sposobu odkrywania wszystkiego jako zasób, wezwania do wyzwania i gromadzenia energii, gdzie kluczowe jest kierowanie i zabezpieczanie, a wyzwianie i gromadzenie energii teź wymagają, między innymi stąd konieczność ciągłej ekspansji. Poszukiwanie prawd (czy istoty rzeczy) to tu ujmowanie w liczbowej wartości energetycznej (lub finansowej – energii społecznej) bytów i wpasowywanie ich w łańcuch powiązań z innymi, by określić wymienialność i zastępowalność. Inaczej rozkładając akcenty, to – za Mumfordem – mit bilansu: pozorowanie użyteczności i swojej zasadności (czy prawdziwości) jako wynikającej skądinąd (na przykład ze zgodności z „rzeczywistością”) niż tylko z tego, że coś jest, zostało uruchomione (podlega Prawdzie, z aksjomatami i jakąś tautologią u podstaw). Oraz mit maszyny, czyli dominacja wartości takich jak: moc (czysta władza), własność, zdolność wytwórcza, zysk (energia pieniądza), rozgłos; wyrosłych z militarizmu, absolutyzmu i kapitalizmu; z postępem jako celem samym w sobie.

Podstawą współczesnej Prawdy jest „odkrycie Talesa”: podobieństwa (jego konstruowania i działania na nim), łączenia, tworzenia sieci porządków. To odkrycie możliwości: abstrahowania i konkretyzowania, przez co i nieuniknionego zakrywania alternatyw; translacji, odwracania, skalowania. Także możliwości: wyróżnienia i dominacji jednego porządku; zewnętrznych uruchomień, wewnętrznej spójności, kierowania. Niezbędne, by coś od czegoś oderwać, przenieść i zaimplementować. To warunek konieczny możliwości translacji i przechwytywania prawd jednej Prawdy przez inną Prawdę. Tak jak jednostki SI przechwyciły i zawłaszczyły prawdziwość pomiaru, kiedyś rozdystrybuowaną pomiędzy wiele różnorodnych miar. Odkrycie Talesa to jednak warunek wstępny.

Zasadniczym mechanizmem dla współczesnej Prawdy, jej właściwym odkryciem (jej istnienia, ale i jej jako zasad i ich zastosowania), jest natomiast „odkrycie Kartezjusza”. Pierwszy etap tej metody (korzystającej z odkrycia Talesa) można określić jako ustanawianie. To zakrywanie istnienia alternatyw; przejście i utrzymywanie się w ekstremum danego porządku i uniemożliwienie zaistnienia, nawet wyobrażenia sobie tam następcy. Składa się na to owa „hipokryzja” jako pewien sposób uzasadniania i poruszania się w porządkach (zwłaszcza w dominującym): bycie majorantem, odgrywanie minoranta i dostawienie trzeciego w górze. To też wyłanianie w sieci porządków tego dominującego; poszukiwanie możliwości zacieśniania sieci i spinanie porządków w wiązkę wokół niego. Drugim etapem jest maksymalizacja: zakrycie samego odkrywania; martyngał – wykorzystywanie zewnątrz, innych porządków do dominacji danego porządku lub innych; domknięcie koła w danym porządku. Wykluczenie możliwości istnienia pozycji skrajnych, majoranta i minoranta, poprzez zamrożenie gry w ciągłym, stałym ruchu powiększania przewagi. Splątywanie innych porządków wokół dominującego i sprowadzania ich doń.

Być może najlepiej będzie to zamknąć i podsumować słowami Beaufreta komentującymi metodę Kartezjusza – czy raczej przemianę tej metody poznania w zasadę rzeczywistości i metodę jej wytwarzania:

[...] czym właściwie jest u Kartezjusza metoda? Nie pewnym postępowaniem, jakie człowiek sobie obiera w celu dotarcia do rzeczy, lecz przejawianą przez same rzeczy zdolnością ukazywania się jako [...] szeregi uporządkowane tak, „aby można było poznać jedno (rzeczy), wychodząc od drugich”<sup>51</sup>.

Tak na nowo rozstrzygnęła się sama istota prawdy (Prawda).

## Literatura

- Beaufret J., „*Dialog z marksizmem*” i „*Pytanie o technikę*”, „*Aletheia*” 1(4)/1990, s. 205.
- Brown S.D., Michel Serres: Science, translation and the logic of the parasite, „*Theory, Culture & Society*” vol. 19, no. 3, 2002.
- Chwałczyk F., Miary jako modele pośredniczące między gospodarką a ekonomią, w: T. Kwarciański, A. Wincewicz-Price (red.), *Metaekonomia*, t. II: *Zagadnienia z filozofii makroekonomii*, Copernicus Center Press 2019, [https://drive.google.com/file/d/1LFTio-OV22MHqTdOzHU8BwFBZ\\_ME6RoXz/view](https://drive.google.com/file/d/1LFTio-OV22MHqTdOzHU8BwFBZ_ME6RoXz/view) [23.02.19].
- Foucault M., *Nadzorować i karać*, Aletheia, Warszawa 1998.
- Kula W., *Miary i ludzie*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004.
- Machiavelli N., *Księżę*, Agencja AG-red, Białystok 1993.
- Mansuy R., *The origins of the word “martingale”*, „*Electronic Journal for History of Probability and Statistics*” 5(1)/2019.
- Mumford L., *Mit maszyny*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Mumford L., *Mit maszyny*, t. 2: *Pentagon władzy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Serres M., *Knowledge in the Classical Age: La Fontaine & Descartes*, w: idem, *Hermes: Literature, Science, Philosophy*, The Johns Hopkins University Press, Londyn 1982.
- Serres M., *Mathematics & Philosophy: What Thales Saw...*, w: idem, *Hermes: Literature, Science, Philosophy*, The Johns Hopkins University Press, Londyn 1982.
- Serres M., *Platonic dialogue*, w: idem, *Hermes: Literature, Science, Philosophy*, The Johns Hopkins University Press, Londyn 1982.
- Sowa J., *Koniec przyszłości*, „*Praktyka Teoretyczna*”, <http://www.praktykateoretyczna.pl/koniecprzyszlosci/> [24.03.2019].
- Swyngedouw E., *Apocalypse Now! Fear and Doomsday Pleasures*, „*Capitalism Nature Socialism*” 24(1)/2013.
- Thrift N., *Re-inventing invention: new tendencies in capitalist commodification*, „*Economy and Society*” vol. 35, no. 2, May 2006.
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Martingale\\_%28betting\\_system%29](https://en.wikipedia.org/wiki/Martingale_%28betting_system%29) [24.03.2019].
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Martynga%C5%82\\_%28rachunek\\_prawdopodobie%C5%84stwa%29#Historia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Martynga%C5%82_%28rachunek_prawdopodobie%C5%84stwa%29#Historia) [24.03.2019].

<sup>51</sup> J. Beaufret, „*Dialog z marksizmem*” i „*Pytanie o technikę*”, „*Aletheia*” 1(4)/1990, s. 205.